



Barbara Pastuszewska

Na nim można było budować

Pisząc te wspomnienia o życiu mego męża, Karola, uświadomiłam sobie jak było ono bogate. Tym bogactwem była rodzina, w której się urodził i jej tradycje, rodzina, którą założył i przeżył w niej 63 lata, przyjaźnie, szerokie zainteresowania, aktywność intelektualna i społeczna i – last not least – sportowa.

Na jego osobowość i życiowe wybory miał wpływ patriotyczny etos rodziny ojca – stryj za walkę z bolszewikami w 1919 i 1920 r. został odznaczony Krzyżem Walecznych i Virtuti Militari, ojciec January był kapitanem 3-go pułku artylerii ciężkiej (3 pac) i za obronę Warszawy w czasie kampanii wrzesniowej został odznaczony Krzyżem Walecznych, został internowany i całą wojnę spędził w oflagu w Woldenbergu. Również ze strony rodziny matki, Beaty z domu Makowieckiej (po wojnie zasłużonej nauczycielki w Bydgoszczy) Karol wyniósł patriotyczne tradycje kresowej rodziny ziemiańskiej. Leżący na terenie obecnej Białorusi majątek Komaryn był pozostałością dużego majątku zabranego przez carat Jego pradziadowi Wincentemu Makowieckiemu herbu Pomian za wspieranie powstania styczniowego. A wcześniej prapradziad Karola, Stanisław Makowiecki i jego brat Stefan, byli w latach 1833/34 członkami Towarzystwa Filaretów i za swoją działalność byli sądzeni w procesie Filomatów i Filaretów i osadzeni w więzieniu w Wilnie.

Karol urodził się w należącym do jego babki majątku Śmiejno na Wileńszczyźnie, do

wybuchu wojny rodzina mieszkała w Wilnie i z Wilna po wojnie wyjechała w ramach repatriacji do Polski. Nic więc dziwnego, że Karol miał silne poczucie więzi z Kresami Wschodnimi, był czynnym członkiem towarzystw wspierających Polaków pozostałych na terenach należących obecnie



Na zdjęciu: Razem, tutaj już od 55 lat

do Litwy, a dużym wydarzeniem było dla niego spotkanie twórców kultury polskiej i litewskiej z Czesławem Miłoszem i Tomaszem Venclovą w Wigrach w 1997 r. (niestety, nie zdążył już przeczytać znakomitej książki Venclovy „Litwa Ojczyzna Moja”, którą podarowała mi na ostatnie imieniny, a z której bardzo się cieszył). Historyczne relacje państwa polskiego z Litwą, problemy Białorusi a ostatnio także Ukrainy, znajdowały odbicie w jego zainteresowaniach i publicystyce.

Z rodzinnych tradycji Karol wyniósł także dbałość o dobro

rodziny w wymiarze ściśle materialnym. W miarę ograniczonych możliwości, jakie dawało socjalistyczne państwo, starał się powiększyć wartość tego, co przekazała nam rodzina, zawsze z dużym nakładem czasu i energii. Dzięki jego zapobiegliwości i pracowitości mogliśmy prze-

miejsce zamieszkania i z wielkim trudem utrzymywała rodzinę. Karol ten okres wspominał jako bardzo ciężki.

Po wojnie i włączeniu Wileńszczyzny do ZSRR mama z dziećmi wyjechała w ramach repatriacji do Polski, rodzina spotkała się z ojcem i osiedliła na stałe w Bydgoszczy. Tutaj Karol ukończył szkołę średnią – był jednym z trzech uczniów w klasie, którzy nie zapisali się do Związku Młodzieży Polskiej – młodzieżowej przybudówki partii komunistycznej. Zostało to potraktowane jako akt wrogi i stawiało pod znakiem zapytania przyjęcie na studia, zwłaszcza, że dodatkowym obciążeniem było pochodzenie Karola – ojciec jako oficer przedwojennego wojska był traktowany jako oczywisty „wróg ludu”. Tu trzeba przypomnieć, że w tamtych czasach możliwość studiowania zależała na największym stopniu od pochodzenia – pierwszeństwo miały dzieci z rodzin robotniczych i chłopskich – i od poparcia szkolnej komórki ZMP, wyniki matury i egzaminu wstępnego miały mniejsze znaczenie. Z tych względów Karol zrezygnował z próby zdawania na studia zgodnie z Jego humanistycznymi zainteresowaniami i udało Mu się dostać na wydział rolny Uniwersytetu Poznańskiego. Rok później zaczęłam studia na tej samej uczelni, ale na innym wydziale.

I tutaj zaczyna się nasza znajomość zawarta na wycieczce Koła Naukowego studentów a zakończona po kilku latach ślubem w kościele pw. Najświętszego

Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy i małżeństwem trwającym 65 lat. Ze studenckiego okresu naszej luźnej znajomości został mi w pamięci jeden fakt. Karol przez pięć lat mieszkał na stacji u profesora naszej uczelni (i promotora mojej pracy magisterskiej) i bardzo żył się z rodziną pana profesora. Kiedyś zostałam zaproszona do nich na jego imieniny i wtedy, w rozmowie z uroczą panią profesorem podczas robienia kanapek, usłyszałam słowa, które zapamiętałam na całe życie „Pani Basiu, pan Karol to człowiek, na którym można budować”. Wtedy jednak o żadnym budowaniu nie było mowy, dopiero parę lat później, podczas pracy w Minikowie pod Bydgoszczą, gdzie jako asystenci naukowi odbywaliśmy obowiązkowy staż pracy, a także w całym naszym późniejszym wspólnym życiu, przekonałam się, jak bardzo słuszną była ta opinia. A w naszym małżeństwie bardzo ważne było wspólne kresowe pochodzenie, mieliśmy te same zasady wyniesione z domu i wyznawaliśmy te same wartości.

Już podczas tej pierwszej pracy w Minikowie Karol zrealizował swój wielki projekt społeczno-sportowy. Przy biernym i czynnym oporze dyrekcji i z ogromnym nakładem własnej pracy udało mu się zbudować profesjonalny ziemny kort tenisowy, zachęcić do gry w tenisa przede wszystkim dzieci robotników pracujących i mieszkających w Minikowie i założyć klub tenisowy pod obowiązującą wówczas nazwą Ludowego Zespołu Sportowego. Uwieńczeniem był turniej z małymi nagrodami dla zwycięzców. Dziś może to wydawać się egzotyczne – tenis na zapyziałej wsi, ale Karol wychodził z założenia, że w tych warunkach łatwiej będzie młodzieży uprawiać sport indywidualny, niż drużynowy.

Liczenie i mierzenie roślinek uprawianych na poletkach doświadczalnych, co było głównym zajęciem Karola jako asystenta naukowego, w żadnym stopniu nie było zgodne z jego zainteresowaniami i ambicjami. Jako osoba konsekwentnie bezpartyjna nie mógł liczyć na pracę jako dziennikarz w jakimkolwiek piśmie oficjalnego obiegu. Wielką szansą okazało się nawiązanie najpierw luźnych kontaktów a później regularnej współpracy z wydawanym w Warszawie przez Pax tygodnikiem Kierunki, zajmującym się problematyką społeczną, kulturalną i religijną. Zapadła decyzja o przeniesieniu się do Warszawy – najpierw Karola, później moja.

Zespół reakcyjny Kierun-

ków tworzyły osoby reprezentujące bardzo wysoki poziom intelektualny i krytyczne wobec socrealistycznej rzeczywistości. Była to m.in. Anka Kowalska – autorka powieści „Pestka”, Janusz Przewłocki – siostrzeniec Józefa Czapskiego, Mikołaj Rostworowski – dziennikarz akredytowany przy Watykańskim Biurze Prasowym, relacjonujący z Rzymu obrady II-go Soboru Watykańskiego, Ada Borkowska – kregosłup moralny redakcji. Przyjęli Karola do swego grona i stali się Jego bliskimi przyjaciółmi. Publicystyka Karola z tego okresu dotyczyła spraw społecznych i gospodarczych, była dobrze oceniana i doczekała się kilku nagród.

W pierwszym okresie naszego wspólnego życia – były to lata 60-te - mieszkaliśmy w Jabłonce, gdzie pracowałam w Instytucie PAN. W tym czasie urodziły się nasze trzy córki, ja nie przerywałam mojej pracy naukowej a Karol doskonale sprawdzał się jako ojciec - brał udział we wszystkich czynnościach pielęgnacyjnych w ich okresie niemowlęcym a później w wychowaniu ich na dzielne oby-



Na zdjęciu: Po pracy na poletku w Minikowie

watelki Rzeczypospolitej. Sporo wysiłku włożył w ich wyrobienie sportowe – woził na basen, organizował wyjazdy na zimowiska narciarskie, na które zabierał także dzieci przyjaciół i sąsiadów z Jabłony. W owym czasie nie było to łatwe i wymagało sporo zachodu: trzeba było najpierw znaleźć tanie ale wygodne kwatery w domach górali, zmobilizować do wyjazdu kilka mam do opieki nad

dziećmi, zapewnić dla wszystkich buty i narty, zorganizować wyjazd i samemu czuć nad pierwszymi narciarskimi próbami.

Karol był zapalonym i bardzo dobrym narciarzem. Był członkiem Klubu Narciarskiego Dziennikarzy „Kaczka” i przez wiele lat jeździł na obozy narciarskie organizowane przez Klub w Polsce i zagranicą. Na zawodach, kończących te obozy, stawał

czasem „na pudle” i przywoził medale i puchary świadczące o Jego sprawności w slalomie, zjeździe i biegu. Dwa razy był członkiem reprezentacji polskich dziennikarzy w zawodach międzynarodowych i jeździł na nartach do bardzo późnego wieku (piszę o Jego pasji narciarskiej, bo wiem, jak bardzo by Mu zależało, żeby o tym nie zapomnieć). Przez wiele lat grał też w tenisa, który oprócz



Na zdjęciu: Z ojcem Januarym Pastuszewskim, mama Beata Pastuszewska (z domu Makowiecka) i młodsza siostra Grażyna Maria, 1937 lub 1938 rok

plywania był jego ulubionym sportem w lecie.

Po przeniesieniu się rodziny z Jabłony do Warszawy (głównie ze względu na szkołę dzieci) Karol mógł więcej czasu poświęcić na inne działalności poza pracą ściśle jako dziennikarza. Przez kilka lat prowadził w Żyrardowie klub dyskusyjno-literacki, który skupił grono miejscowej inteligencji i zyskał mu wielu przyjaciół. Na te wieczory zapraszał interesujących rozmówców, przywoził w plecaku ciekawe książki - jeździł pociągiem, wracał późną nocą. A przez jakiś czas opiekował się klubem młodych piłkarzy na dalekiej Pradze.

Tu jest teraz miejsce do opowiedzenia o jego przyjaźniach, które bardzo go angażowały i były odwzajemniane. Relacje z rodziną pp. Stommów sięgały czasów wileńskich, pamiętam naszą wizytę u Stanisława Stommy w

małym mieszkaniu na Starym Mieście i ciekawą rozmowę na aktualne tematy. Karol przez długi czas utrzymywał kontakty z częścią tej rodziny mieszkającą w Stanach i do końca życia opiekował się grobem ich krewnych, ale także wielkich przyjaciół swoich i swojej rodziny, pochowanych w Bydgoszczy.

Wieloletnia przyjaźń łączyła Karola z Ryszardem Kurylczykiem. Była to bardzo niebanalna postać: z wykształcenia inżynier budownictwa, mający w swym życiorysie m.in. kierowanie projektem budowy elektrowni atomowej w Żarnowcu, stanowisko wojewody śląskiego i sekretarza PZPR, (aresztowany w stanie wojennym a w 2001 r. powołany na stanowisko wojewody pomorskiego). Technokrata z ogromną wiedzą z zakresu starożytności i średniowiecza, autor książek o tematyce historycznej i religijnej, m.in. książki o procesie Chrystusa „Niezlomny z Nazaretu”. Jedną z tych książek, wydana w 1986 r. („Od Maratonu do Arderikki”) i druga („Ostatni Apostoł”), wydana w 1995 r. mają odrębne dedykacje dla Karola „w dowód przyjaźni i szacunku”. Karol jako przedstawiciel Instytutu Wydawniczego Świadectwo był jednym z redaktorów powieści „Słowiański przedświt”.

Osobą, której przyjaźń Karol cenił bardzo wysoko, był Aleksander Bocheński, publicysta i filozof dziejów, kawaler zakonu maltańskiego, brat Józefa Marii, dominikanina, ale przede wszyst-

kim autor czterestu książek m.in. „Wędrówek po dziejach przemysłu polskiego” i „Dziejów głupoty w Polsce”. W tej ostatniej książce autor krytycznie ocenia wiele zdarzeń historycznych, które przeszły do naszej historii jako „narodowe świętości”. W wywiadzie, przeprowadzonym przez Teresę Torzańską, Aleksander Bocheński mówi (cytuje): „Zwykły obywatel, kiedy podejmuje głupie decyzje, ryzykuje na własny rachunek. Głupi polityk naraża na katastrofę cały naród. Trzeba o tym pamiętać i wymagać od polityków więcej, niż od zwykłych obywateli”. Ileż w tym prawdy i aktualności! Dzięki staraniom Karola w 1996 roku ukazało się kolejne – i chyba ostatnie – wydanie „Dziejów głupoty” zakończone jego rozmową z autorem. Egzemplarz znajdujący się u nas w domu zawiera następującą dedykację, cytuje: „Kochanemu Karolowi, dzięki któremu ta książka się ukazała, ofiaruję ten egzemplarz, a przy nim wyrazy stałej przyjaźni, A. Bocheński”.

Książką, którą podarowałam Karolowi na ostatnią naszą Gwiazdkę, była wydana w 2024 r. przez Więź pozycja „Jerzy Giedroyc Aleksander Bocheński Listy 1940-2000”. W jednym z listów Giedroyc znalazłam taki passus (cytuje): „W ostatnim numerze „Kierunków” przeczytałam zapowiedź artykułu Karola Pastuszewskiego o Adziu. Kto to jest ten Pastuszewski?” A w przypisach do tego listu znajduje się taka informacja (cytuje): „Karol Pastuszewski (ur. 1932), publicysta, redaktor, współpracował m.in. ze „Słowem Powszechnym” i „Kierunkami”. Autor książek historycznych. Opracował m.in. czwarte wydanie *Dziejów głupoty w Polsce*, Warszawa, 1996. W „Kierunkach” (1989, nr 33) ogłosił wywiad z Al. Bocheńskim z okazji jego 85 rocznicy urodzin” i dalej „Zob. K. Pastuszewski, *Adolf Bocheński – czy została tylko legenda żołnierska?* „Kierunki”, 1989, nr 27. „Tutaj potrzebne jest wyjaśnienie, że Adzio - Adolf Bocheński - był bratem Aleksandra i zginął przy rozbrajaniu min w walce o Anconę na froncie włoskim, a także sprostowanie: Karol nie był autorem książek historycznych, ale pomagał autorom w ich opracowywaniu i wydawaniu m.in. przez Instytut Wydawniczy Świadectwo. Należy do nich – oprócz wcześniej wymienionych - książka autorstwa Macieja Kozłowskiego (b. ambasadora Polski w Izraelu) „Między Sanem a Zbruczem (I

wydanie, w którym Karol był autorem przypisów redakcyjnych i wyboru zdjęć) i „Zapomniana wojna” (II wydanie).

Aleksander Bocheński był intelektualnym patronem, a jego książka „Miłość i niena-



Na zdjęciu: Pradziad Wincenty z żoną Katarzyną

wiść La Rochefoucauld” była punktem wyjścia do ogólnopolskiego konkursu pod tytułem „Odpowiedzialność za Państwo”, zorganizowanego dla uczniów szkół średnich przez Instytut Wydawniczy Świadectwo a osobiście przez Karola. Karolowi udało się



Na zdjęciu: Z przyjaciółmi z „Kierunków” Anką (Kowalską), Adą (Borkowską) i Januszem (Przewłockim)

zapewnić honorowy protektorat ambasadora Francji w Polsce, skompletować jury konkursowe m.in. z udziałem profesorów historii Polskiej Akademii Nauk, posła Aleksandra Halla i doświadczonych nauczycielek historii, zapewnić poparcie ministerstwa oświaty oraz wsparcie finansowe różnych przedsięwzięć i organizacji. W konkursie udział

wzięło 279 uczniów z całej Polski, z dużych miast i małych miejscowości, jury oceniło, że poziom nadesłanych prac był wysoki, a niektórych nawet bardzo wysoki. Główną nagrodą dla 12 autorów najlepszych prac był kilkudniowy wyjazd do Paryża a najciekawsze opracowania zostały opublikowane w książce pt. „Czy Richelieu i Mazzarini potrafiliby uratować Rzeczpospolitą Obojga Narodów przed upadkiem?”.

Organizacja tego konkursu przez Karola była ogromnym przedsięwzięciem ale jego wyniki były dla Niego źródłem wielkiej satysfakcji i zaowocowały wielu przyjaźniami.

Po nastaniu *Solidarności* Karol był jej działaczem na terenie redakcji a w stanie wojennym nasz dom stał się miejscem schronienia i spotkań ukrywających się członków władz regionu „Mazowsze” i podziemnej *Solidarności*. Lata osiemdziesiąte były okresem zawieszenia przez Karola pracy redakcyjnej, pracował w tym czasie w społecznej Fundacji z Pomocą Rodzinie, gdzie był zastępcą dyrektora naczelnego.

Byliśmy pilnymi czytelnikami „Kultury” Jerzego Giedroycia, przemycanej z Paryża m.in. dzięki moim kontaktom naukowym. Poglądy Redaktora i autorów piszących w tym wybitnym piśmie utwierdzały Karola w przekonaniu

na Ukrainę – pojechał tam jako dziennikarz relacjonujący wizytę papieża Jana Pawła II - ale był też na Łotwie i w Moskwie. W bezpośrednich kontaktach z ludźmi pomagała mu niezła znajomość języka rosyjskiego.

Duże wrażenie wywarła na Karolu wyprawa na Białoruś z prochami zmarłego w Londynie kapitana Mieczysława Odynieckiego. Oficer ten, po kampanii wrzesniowej, niewoli i łagrach sowieckich, przeszedł z armią polską włoski szlak bojowy, został odznaczony *Virtuti Militari* i Krzyżem Walecznych i po zakończeniu wojny – jak wielu kombatantów - pozostał na emigracji. Jego wolą było wrócić po śmierci na Grodzieńszczyznę, do miejscowości gdzie się urodził i gdzie znajdowały się groby rodziców. Karol pomógł rodzinie kapitała spełnić tę wolę, opisał uroczyste przywitanie prochów w jego rodzinnej miejscowości, mszę odprawioną przez polskich pracujących tam księży i pogrzeb z udziałem wielkiej liczby mieszkańców, zakończony odśpiewaniem hymnu i polskich pieśni patriotycznych. Ten wyjazd zaowocował kilkoma reportażami o ówczesnej Białorusi, sytuacji Kościoła i warunkach pracy polskich księży.

Po odzyskaniu niepodległości Polski w 1989 r. Karolowi zaproponowano stanowisko rady kulturalnego i dyrektora Ośrodka Kultury Polskiej przy polskiej ambasadzie w Sofii. Nie była to synekura. Karol z jednej strony starał się o poprawę finansów Ośrodka, który utrzymywał się głównie ze sprzedaży kryształów i sztuki ludowej rodem z Cepelii, a z drugiej strony starał się stworzyć z niego prawdziwy ośrodek aktualnej myśli i kultury polskiej, co mu się udało. Dzięki swoim kontaktom dziennikarskim zapraszał z Polski ciekawych prelegentów na spotkania, które cieszyły się dużym zainteresowaniem sofijskiej inteligencji, osób powiązanych z uniwersytetem a nawet ministerstwa kultury Bułgarii. Tam też zaskarbił sobie wielu przyjaciół, którzy z zalem żegnali Go, kiedy kończył swoje urzędowanie.

W tym okresie swoje obserwacje i przemyślenia na temat życia politycznego, społecznego i kulturalnego w Bułgarii, i nie tylko w Bułgarii, publikował w wychodzącym w Londynie *Dzienniku Polskim*.

Po przejściu na emeryturę Karol prowadził nadal bardzo czynne życie. Dużo czasu poświęcał rodzinie a przede wszystkim pomocy w opiece i wychowywaniu naszego wnuka Stefana. Ważnym

Urszula Bogucka (1951-2025)

Wspomnienie

Na Cmentarzu Starofarnym w Bydgoszczy liczni bydgoszczanie pożegnali Urszulę Bogucką z domu Cybulską (1951-2025). Urodziła się w 04.01.1951 r. Brodnicy na Pomorzu. Pochodziła z patriotycznego rodu ziemiańskiego, wywodzącego się od antenata Melchiora Rzyckiego, krzewiącego polską kulturę. Jej ojciec Alfons Cybulski (1923-1992) urzędnik, w latach 1939/1940 współpracował w podziemiu z Związkiem Jaszczurczym w początkach jego powstania jako polskiego ruchu oporu na Pomorzu. Służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w Szkocji, żołnierz gen. Stanisława Maczka, 4 Brygady Ciężkich Moździerzy, ukończył Szkołę Podoficerską Piechoty. Mama Monika z domu Murawska (1926-2006) prowadziła dom i wspólnie z mężem wychowała trójkę dzieci: Urszulę, Jerzego i Alicję. Przodkami Urszuli byli m. in. Melchior Rzycki (1815-1880), uczeń Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, Powstaniec Listopadowy 1831. Jego synem był Andrzej Rzycki (1843-1888) właściciel dóbr rycerskich Kraplewo k/Stęszewa, posiadał wojskowy stopień oficerski. Dziadek Urszuli Boguckiej Andrzej Rzycki (1888-1954), syn w/w Andrzeja, był ziemianinem w Pustej Dąbrówce k/Brodnicy walczył w Powstaniu Wielkopolskim 1918/19 w oddziale pod dowództwem por. Andrzeja Kopy.

Urszula była absolwentką I Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy im. Filomatów Ziemi Michałowskiej, gdzie zdała maturę. W 1969 r. zamieszkała w Bydgoszczy. Ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Bydgoszczy, gdzie uzyskała magisterium. W pracy zawodowej była wieloletnią wzorową nauczycielką, profesorką szkół średnich, pedagogiem i bibliotekarzem, tłumaczką języka francuskiego, rosyjskiego i ukraińskiego.

Zmarła pozostawiła w ogromnym bólu najbliższą rodzinę i bliskich. Była osobą, której nie da się zastąpić, była naszą Urszulą – najukochańszą Mamą, Żoną, Przyjaciółką, Druhną, Sokolicą. Człowiekiem o sercu większym niż świat. Była dla nas wszystkim. Łączyła nas Jej miłość do Boga i Ojczyzny, do piękna i bliskich, którą trudno wyrazić słowami. Wystarczył Jej życzliwy uśmiech i spojrzenie, błysk w oczach. Była pełna cie-

pli, delikatności, nadziei. Mimo bólu zawsze miała w sobie światło nadziei. Nawet w chorobie, nawet w cierpieniu – potrafiła się uśmiechać. Kochała kwiaty – ale sama była najpiękniejszym z nich. Z delikatnością, z troską, z pięknem, które niosła w oczach i słowach. Do końca była przy mężu Andrzeju i córce Annie – razem, w miłości, która przez 41 lat przetrwała najpiękniejsze lata życia małżeńskiego. Całe życie bliscy sercu, do końca – trzymali się z mężem za ręce. W ich miłości było coś niezwykłego – coś, co dziś daje nadzieję, że tam – po drugiej stronie – znów się spotkają.

Przez całe zawodowe życie pracowała w bydgoskich szkołach w: III Liceum Ogólnokształcącym, Technikum Mechaniczno-Elektrycznym, VI Liceum Ogólnokształcącym, Zasadniczej Szkole Zawodowej Doksztalczącej nr 3 i 4, Zasadniczej Szkole Samochodowej nr 2, Zasadniczej Szkole Handlowej, Zespole Szkół nr 1. Jednocześnie w swej pracy zawodowej pedagogiczno – akademicko nauczycielskiej pracowała przez 20 lat w latach (1978-1998), w charakterze nauczyciela akademickiego, na uczelniach wyższych w Wyższej Szkole Pedagogicznej i Akademii Muzycznej w Bydgoszczy jako lektorka języków obcych.

Przez wiele lat działała w katolickim Apostolstwie Chorych. Działała społecznie i honorowo przez wiele lat prowadząc cichą pracę filantropijną i charytatywną, którą wspomagała różne osoby i organizacje dla osób potrzebujących pomocy w Polsce i poza Polską. Nigdy obojętnie nie przeszła obok człowieka żebzącego czy potrzebującego pomocy. W młodości działała w ZHP, a od 1982 r. prowadziła społecznie pracę krajoznawczo – turystyczną w PTTK w Bydgoszczy. W latach 1990-2024, przez 34 lata angażowała się w pracy społecznej w działalność organizacyjną Sokolstwa Polskiego, zdobyła tytuł zasłużonego członka Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” II Bydgoszcz – Fordon im. gen. Józefa Hallera w Bydgoszczy. W latach 1990-2020 działała w Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego w Bydgoszczy. Społecznie wspomagała w latach 1990 - 2007 działalność Biura-Sekretariatu Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce. Była działaczką Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków.

dla Niego wydarzeniem była pielgrzymka do Ziemi Świętej z Duszpasterstwem Środowisk Twórczych, w której towarzyszyła Mu córka. Przez wiele lat udzielał się społecznie w pracach Rady Nadzorczej naszej Spółdzielni Mieszkaniowej i był cenionym członkiem tej wspólnoty.

Dużo czytał, Jego lekturą były niemal wyłącznie książki o tematyce historycznej. W tym czasie Jego zainteresowania koncentrowały się na historii drugiej wojny światowej a zwłaszcza na historii jej zachodniego frontu. Generał Omar Bradley (autor „Żołnierskiej epopei”, wojennego pamiętnika z tych walk) stał się prawie członkiem naszej rodziny,

Uniwersytetu Przyrodniczego) w Poznaniu, której Karol był absolwentem. W okresie stalinowskim prof. Moldenhawer jako chyba jedyny na uczelni miał odwagę przeciwstawić się obowiązującej teorii ewolucji Miczurina i Łysenki i za swoje „reakcyjne” poglądy był przedmiotem ataków organizacji partyjnej. Dzięki staraniom Karola wspomnienie o Profesorze znalazło się w wybitnej monografii „Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu Historia i luminarze nauki” wydanej w 2020 r., a jej autorka, prof. Monika Kozłowska, we Wstępie do tej historii uczelni cytuje fragment listu Karola Pastuszewskiego, w którym gratuluje On jej Autorom „głębokiego i



Na zdjęciu: Już na emeryturze

a relacje między głównymi bohaterami – Eisenhowerem, Montgomerym i Marshalllem i kolejne etapy wojny były przedmiotem rozważań przy rodzinnych posiłkach (może odezwały się tu wojskowe geny ojca Karola?). Dlatego wielkim przeżyciem był dla Karola wyjazd do Normandii i zwiedzanie miejsc lądowania aliantów, w tym plaży Omaha. Był to prezent dla Niego od naszej córki. Po agresji Rosji na Ukrainę to Ukraina i historia jej relacji z Polską stały się przedmiotem lektur, analiz i publicystyki Karola w „Akancie”.

Z dużą uwagą śledził wydarzenia polityczne i społeczne. Każdy dzień zaczynał od czytania Gazety Wyborczej od deski do deski, każdy tydzień (od czwartku) od lektury „Tygodnika Powszechnego” a miesiąc od lektury „Akantu”. Utrzymywał kontakty z przyjaciółmi ze studiów, z okresu pracy w Kierunkach, a także te późniejsze.

Przedsięwzięciem, w które Karol bardzo się zaangażował w ostatnich latach, było przypomnienie sylwetki i uczczenie pamięci profesora Konstantego Moldenhawera, w latach 1956 – 1961 kierownika katedry Genetyki i Hodowli Roślin ówczesnej Wyższej Szkoły Rolniczej (a obecnie

wieloaspektowego spojrzenia na historię akademickich studiów w Poznaniu”. Odnotowanie w tej monografii swoich działań na rzecz prof. Moldenhawera Karol przyjął z ogromną satysfakcją.

Życie Karola nie było jednak tylko pasmem sukcesów – były też niepowodzenia, ale nie było porażek. Oprócz przyjaciół były też osoby niechętne, ale nie było wrogów. On sam, jak każdy z nas, nie był pozbawiony wad, ale zdecydowanie przeważały niezwykle pozytywne cechy Jego charakteru jak rzetelność, pracowitość, przedsiębiorczość, serdeczność dla najbliższych. Sprawdziły się wypowiedziane przed przeszło 65 laty słowa pani profesorowej: *Karol był osobą, na której zbudowaliśmy naszą rodzinę i nasze wspólne życie.*

Karol zmarł w domu, w sobotę 8-go lutego tego roku, został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu w Jabłonnie.

Ada Borkowska, Janusz Przewłocki -...przyjęli Karola do swego grona i wkrótce stali się Jego bliskimi przyjaciółmi.

W archiwum domowym nie znalazłam, niestety, bibliografii Jego publicystyki z tego okresu. Były to głównie reportaże

Pomimo działalności społecznej najważniejszy był Dom Jej najbliższej rodziny. Wyszła za mąż za Andrzeja Boguckiego, historyka, nauczyciela szkół średnich i dyrektora szkół w Bydgoszczy, nauczyciela akademickiego WSG, pedagoga, działacza publicznego. Małżeństwo miało córkę Annę, absolwentkę pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, zamężną z Tomaszem Stelmachem inż. informatykiem, grafikiem komputerowym. Prowadziła społecznie działalność kulturotwórczą w szkołach bydgoskich, sokolstwie i w wielu środowiskach m. in. w Związku Szlachty Polskiej Oddział Bydgoszcz i Polskim Towarzystwie Ziemiańskim Oddział Pomorsko Kujawski. Wspólnie z mężem przez wiele lat prowadziła działalność kulturalną w swoim mieszkaniu znanym jako „Dworek Bogucice na Tatrzańskim”, w którym bywali liczni naukowcy, ludzie kultury, nauczyciele, sokoli i przyjaciele. W pracy zawodowej była oceniana przez przełożonych zawsze najwyższą oceną wzorową i wyróżniającą, była bardzo lubianą przez uczniów, którzy mieli do niej zawsze wielkie zaufanie, toteż była przez nich wybierana np. „Nauczycielem Roku”, zajmowała pierwsze miejsca w plebiscycie „Najwspanialsza Profesorka”. Uwielbiała kwiaty, ukwiecała dom i rodzinny balkon, prowadziła przy osiedlowym domu piękny wirydarzyk.

Została odznaczona m. in.: Krzyżem Legii Honorowej Związku Sokolstwa Polskiego w Wielkiej Brytanii, Medalem „Sokol de France, Jasnogórskim Kaplerzem Matki Boskiej Częstochowskiej, Zaszczytną Odznaką Sokola Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce, została wpisana do Złotej Karty Sokolstwa Polskiego.

Urszula Bogucka zmarła 29 maja 2025 r. w Bydgoszczy, 3 czerwca została pochowana na Cmentarzu Starofarnym. Przed pogrzebem odbyła się Msza św. w kościele pw. św. Marka w Bydgoszczy Fordonie. Ceremonii pochówku przewodniczył salezjanin ks. Leszek Smagliński SDB. Zmarłą Urszulę oprócz rodziny pożegnały liczne delegacje bydgoszczan oraz dwa sokole poczty sztandarowe.

Bibliografia

– VI Liceum Ogólnokształcące im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2008, wykaz nauczycieli VI LO Urszula Cybulska (Bogucka), s. 31.
– Bilski Stefan, Zarys hi-

storii Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy 1873-1973, Brodnica 1973. Zob. bliżej, Bilski Stefan, Lewalska Lidia, Kazimierz Soboczyński, Z dziejów Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy 1873-1995, Brodnica 1996. Wykaz Maturzystów Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy, w roku 1969 Urszula Cybulska (Bogucka), s.154.

– Bogucka Urszula, [w:]



Encyklopedia Osobistości Rzeczypospolitej Polskiej, tom X/2024.

– Bogucka Urszula, [w:] Księga Pamiątkowa ku uczczeniu siedemdziesiątej rocznicy założenia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Fordonie 1923 – 1993, Bydgoszcz – Fordon 1993, s.61.

– Bogucka Urszula, Sokoli Słownik Biograficzny, [w:] Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce 2002-2004, Bydgoszcz 2004, s. 131.

– Bogucka Urszula, Tort z historią. Tort listkowy. [w:] Jan Oleksy, Słodkie życie; przepisy naszych czytelników na ciasta i desery, dodatek do Expressu Bydgoskiego 23.02.2011, s. 7, 13, 16.

– Bogucki herbu Abdank, s. 45 – 46, [w:] Polskie rody szlacheckie. Kto jest kim dziś. Opiekę merytoryczno-naukową sprawował i wstęp napisał: Andrzej Kulikowski. Redaktor koordynujący: Maria Radziwińska. Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1993, ss. 272.

– Centrum Sokolstwa Polskiego 1886-2007, Bydgoszcz 2013, ss. 314.

– Cybulski Alfons (1923-1992), [w:] Sokół Pomorski, nr 3(20)1998, s. 13.

– Dziedzictwo kultury szlachecko ziemiańskiej w regionie

Pomorza i Kujaw, [w:] Krajobraz społeczno – kulturowy województwa kujawsko – pomorskiego na tle innych regionów Polski, pod red. Zofii Sawaniewskiej – Mochowej i Włodzimierza Mocha, Instytut Kulturoznawstwa Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy Pracownia Regionalistyczna, Bydgoszcz 2012, s. 45 – 54, 172.

– Kroniki Związku Szlachty Polskiej Oddział Bydgoszcz 1995-2013, Dwa tomy; oprawa introligatorska, 31 zeszytów, Bydgoszcz 2013, ss. 961. T. I za lata 1995-2010, 19 z., ss. 416. Pierwsze z. za lata 1995-2004 bez numeracji, ostatni w tym tomie z. Kroniki Nr 6(18)2010. T. II za lata 2011-2013, 12 z., Kroniki Nr 1(19) - Nr 2(31)213, ss. 417-961. Zob. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. dr. Witolda Bełzy w Bydgoszczy.

– Malinowski Sebastian (red.), III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Bydgoszczy 1947-2007, Bydgoszcz 2007, Wykaz Nauczycieli zatrudnionych w Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w latach 1947-2007 Urszula Cybulska (Bogucka), s. 125.

– Mażul Henryk, Wierni Bogu, Honorowi, Ojczyźnie. Bądź, zdrowe ciało i takiż w nim duchu! Dzieje sokolstwa polskiego nad Wilią, Niemnem i Solczą. Wydawnictwo (monografia) poświęcone 25-leciu odrodzenia TG „Sokół” na Litwie, Wilno 2016, ss. 64. (Książka zaznacza wielokrotnie działalność Urszuli i Andrzeja Boguckich, którzy głównie przyczynili się do wznowienia działalności Sokolstwa Polskiego na Litwie, s. 35, 36, 37, 41, 43, 44, 45, 59, 60.

– Pamiętnik IX. Zlotu Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz 2000 w dniach 2-4.VI.2000 r. oraz udział Sokolstwa Polskiego w XIII. Wszechsokolskim Zlocie w Pradze w dn. 28.VI.-4.VII.2000 r., Bydgoszcz 2000.

– Pamiętnik Sokolstwa Polskiego; Działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Polsce i na Świecie w Latach 1989-2021, pod redakcją Damiana Małeckiego, Wydawca: Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce oraz Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego, Leszno 2022, s. 2, 89-96, 95, 97-106, 193, 272, 395-396, 473-474, 476.

– Piętnastolecie Zasad-

niczej Szkoły Samochodowej Nr 2 w Bydgoszczy 1973-1988, Bydgoszcz 1988.

– Ptaszyńska Joanna, Tradycja współpracy patriotyczno - militarnej w 50-lecie śmierci dr. Teofila Starzyńskiego (1878-1952) sokoła i hallerczyka, [w:] Sokół Pomorski - kwartalnik, Nr 3(36), 2002, s. 8-9.

– Prezentacja [w:] Wiadomości Ziemiańskie, nr 76, zima 2018, s. 111.

– Rogowska Hanna, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon 1923-2003, Bydgoszcz 2003.

– Rzyska Maria z Kazubskich (16.06.1856-15.03.1944), [w:] Ziemianie Polscy XX wieku, Słownik biograficzny, cz. 6, Warszawa 2002, s. 168.

– Rzyski Andrzej (1888-1954), [w:] Ziemianie Polscy XX wieku, Słownik biograficzny, cz. 7, Warszawa 2004, s. 122.

– Rzyski Andrzej (1888-1954), [w:] Powstańcy Wielkopolscy, biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/1919, t. II, pod red. Bogusława Polaka, Poznań 2006, s. 178.

– Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon im. gen. Józefa Hallera (1923-2003), [w:] Kronika Bydgoska, t. XXVI, 2004, s. 363-386, Bydgoszcz 2005.

– Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków w Bydgoszczy, [w:] Kronika Bydgoska XXXIV 2013, Bydgoszcz 2013, s. 437-459.

– Tradycja i pamięć o gen. Józefie Hallerze i hallerczykach w Bydgoszczy, [w:] Błękitna Armia gen. Józefa Hallera – Zbiór studiów, pod red. Mirosława Giętkowskiego i Łukasza Nadolskiego, Bydgoszcz – Muzeum Wojsk Lądowych 2018, s. 111-189.

– Trzydziestolecie Klubu Turystów Pieszych „Piętaszki”, [w:] Kalendarz Bydgoski 1987, s. 47 – 54.

– Sokół” Fordoński 1923 – 1994, [w:] Dzieje Fordonu i okolic praca zbiorowa pod red. Zdzisława Biegańskiego, Bydgoszcz 1997, ss. 221 - 230.

– Sokół – kwartalnik ZTG „Sokół” w Polsce. Ukazywał się regularnie w latach 1990-1995. Sokół Pomorski – kwartalnik Dzielnicy Pomorskiej ZTG „Sokół” w Polsce, zał. w 1932 r. wznowiony ukazywał się regularnie w latach 1993-2003. Publikował artykuły także dotyczące sokolstwa w kraju i świecie. Od 1999 r. oficjalny organ ZTG „Sokół” w Polsce.

– Żywoć bydgoszczanina. Jan Tadeusz Bogucki (1926-2004), [w:] Kronika Bydgoska, t. XXXVII, Bydgoszcz 2016, s. 387-412.

Pikieliszki

Pikieliszki (lit. **Pikieliškės**) to niewielka miejscowość leżąca ok. 20 km na północ od Wilna i ok. 3 km na zachód od szosy prowadzącej do Uciany (lit. Utena). Jest ona także związana z historią Polski. Tu bowiem na północnym brzegu jeziora Żełosa (lit. Žalesas) znajduje się klasycystyczny dwór z początków XIX w., który to w okresie międzywojennym był własnością Aleksandry i Józefa Piłsudskiego, marszałka Polski. Pierwsze wzmianki o tym dworze pochodzą z XVIII w. W następnym stuleciu był on własnością rodziny Pisanków herbu Prus III, która go rozbudowała i zmodernizowała. Był on otoczony parkiem dochodzącym do brzegów jeziora. Następnym właścicielem dworu został wileński generał gubernator Michaił Bogatyński. Po zakończeniu I wojny światowej majątek został rozparcelowany. Pozostał dwór z parkiem i jeziorem jako jego resztówka. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości sejm przyjął dwie ustawy o osadnictwie na Kresach, aby umacniać na tych terenach polskość. Druga z nich dawała żołnierzom, którzy obronili Rzeczpospolitą przed bolszewikami możliwość zostania osadnikami wojskowymi na tych ziemiach. Nagrodą dla nich był przydział ziemi. Za darmo mogli ją otrzymać inwalidzi wojenni, żołnierze zasłużeni w walkach i ochotnicy, którzy odbyli służbę frontową. Odpłatnie ziemię mogli nabyć inni inwalidzi oraz żołnierze zdolni do pracy na roli. Z tej ustawy skorzystali państwo Piłsudscy, ponieważ za swą walkę i działalność byli odznaczeni orderami *Virtuti Militari*.

W 1922 r. otrzymali majątek ziemski w Świątnikach (lit. Šventininkai) 5 km na półd.-wsch. od Starych Troków (lit. Senieji Trakai) i ok. 15 km na półd. – zach. od Wilna. Jednak w związku z budową w pobliżu uczęszczanej drogi do Orany (lit. Varena) i występującym tu hałasem Piłsudscy zamienili w 1930 r. ten majątek na resztówkę w Pikieliszkach.

Ta letnia posiadłość obejmowała 35 ha ziemi uprawnej, 25 ha łąk i 73 ha jeziora Żełosa na tyłach dworu. Po śmierci marszałka w 1935 r. majątek przeszedł na własność jego córek Jadwigi i Wandy. Według wspomnień żony Aleksandry

dwór był zdewastowany i w złym stanie. Po jego uporządkowaniu został poświęcony przez bpa polowego WP J. Bandurskiego.

Początkowo nie był on nawet zelektryfikowany. Ponieważ okolica była tu piękna i spokojna, Józef Piłsudski spędzał w nim ok. sześć letnich tygodni. W czasie jego pobytu z rodziną na początku alei podjazdowej stała warta wojskowa. Żołnierze mieszkali w pobliskiej oficynie.



Na zdjęciu: Pikieliszki, jezioro Żełosa. Fot. H. Kałużny

Nie zachowały się szczegółowe opisy dworu i jego wyposażenia. Ale na kilku zdjęciach widoczne jest bardzo skromne urządzenie gabinetu i sypialni marszałka. Proste łóżko, obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, krzesła i ludowa malowana skrzynia. Na parkietach chodniki samodziłowe. W gabinecie biurko, na ścianach kilimy. Tu marszałek przyjmował nieoficjalnych gości, także członków rządu i dyplomatów. Oficjalnych zaś

gości J. Piłsudski podejmował w Wilnie. Jego dwór był zawsze otwarty dla rodziny – brata Adama (wiceprezidenta Wilna) i siostry Zofii oraz harcerzy, którzy mieli w okolicy swe obozowiska. Z tyłu dworu było zejście do jeziora i dwie altany. W pobliżu żona Aleksandra założyła warzywnik i sad. Ostatni raz marszałek spędził lato w Pikieliszkach w 1934 r. Po jego śmierci żona nigdy tu

wano. Dwór wyremontowano zachowując jego klasycystyczną bryłę.

Został on wraz z parkiem wydzierżawiony litewsko – polskiej rolniczej spółce. We dworze zlokalizowano wiejską bibliotekę polską, którą do 2020 r. kierowała Leokadia Minginowicz.

Aleję prowadzącą do dworu noszącą imię Józefa Piłsudskiego przemianowano na ulicę Dworską.

Gdy w ramach tegorocznej wyprawy Bractwa Inflanckiego jej członkowie przybyli 1 maja 2025 r. odwiedzić to miejsce związane z naszą historią mogli odbyć ciekawą rozmowę z Jarosławem Gruzińskim, który obecnie z ramienia wileńskiego samorządu pełni funkcję stróża i opiekuna dworu. Jednocześnie dba o stan otaczającego go parku. Jego rodzina mieszka z dziada pradziada na Wileńszczyźnie. Niestety, jej część opuściła te strony po 1945 r., wyjeżdżając do Polski. Pradziadek Jarosława był zdunem i budował piece w dworze. Wujek natomiast jako żołnierz uczestniczył w pogrzebie marszałka. Obecnie w dworze mieści się filia Biblioteki Samorządowej Rejonu Wileńskich. W Pikieliszkach zamieszkuje ok. 400 osób, w zdecydowanej większości są to Polacy. Tu, dzięki Związkowi Polaków na Litwie istnieje skromna Izba Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Odbywają się także coroczne uroczystości dożynkowe Obwodu Wileńskiego. Z zaplecza dworskiego korzysta folklorystyczny Zespół Pieśni i Tańca „Jezioraki” prowadzony przez Wileńskie Koło ZPL.

Koło to działa w rejonie wileńskim od 37 lat i obecnie zrzesza 75 członków. A celem Zespołu jest propagowanie treści kulturalnych i polskiej tradycji i przekazywanie ich młodemu pokoleniu. Bierze on także udział w wielu konkursach, występując na Litwie, w Polsce i innych krajach. Dwór w Pikieliszkach jest coraz częściej odwiedzany przez zorganizowane grupy i pojedynczych turystów, głównie z Polski. Naprawdę warto go zobaczyć, odwiedzić Izbę Pamięci, pospacerować brzegiem jeziora i zatrzymać się na chwilę w parkowej altanie. Należy dodać, że w najnowszej turystycznej – samochodowej mapie okolic Wilna dworek J. Piłsudskiego jest oznaczony, opatrzony zdjęciem i krótkim opisem.



Na zdjęciu: Jarosław Gruziński (drugi z prawej) w Izbie Pamięci wśród braci inflanckich.



*Na zdjęciu: Bracia Inflanccy przy tylnym wejściu do dworu.
Fot. H. Tokarz*



Na zdjęciu: Dwór w Pikieliszkach. Fot. H. Kałużny



Na zdjęciu: Pamięci Józefa Mackiewicza



Na zdjęciu: Mejszagola



Na zdjęciu: Wilno - Ponacy



Na zdjęciu: Kiernów

Henrik Visnapuu

Ideed

Me jumalad on näljas, keegi neid ei sööda.
Ma kuulen, kuidas aplalt laksutavad lõugu.
Need on veel seda vana verejanu tõugu,
kell' verd ja neere tuleb altarile sääda.

Neid peletisi puust ja kivist istus samblail
ning inimverega neil niisuteti lõugu
Nad aastatuhandeid ei liigutanud laugu
Ning ohvriveri roostetas neil kivist hambail.

Me kummardanud tuld ja vett ja taevatahti,
puid, loomi, puuke, puuslikke ja idatuuli.
Neil kõigil oleme kord veretanud huuli,
ja kõigi ees me orjand leeki, uritahti.

Hääsüdamlikud tõprad mõne esiisa
on aplalt alla kugistanud laias kórist.
Nii oleme me möödund jumalate karist
ning säästnud oma inimhingeke visa.

Nüüd on need jumalate leegionid ise
puust, rauast irdund, pesitsend me pähe.
Ja see on inimlaste irvitavaim pahe,
et vere sisse tehtud jumalate ase.

Ideed, me uute jumalate värsked lõuad,
seespidi söövad inimeste verd ja ihu.
O, näljas jumalaid me ajus nagu pihu!
Maailm ja rahvad – nende peo ja tapalauad.

Lydia Koidula

*(Lydia Emilie Florentine Jannsen, primo voto
Michelson)*

Kodu

Meil aiaäärne tänavas,
kui armas oli see!
Kus kasteheinas põlvini
me lapsed jooksime.

Kus ehani ma mängisin
küll lille, rohuga,
kust vanataat käe kõrval mind
tõi tuppa magama.

Küll üle aia tahtsin siis
ta kombel vaadata.
„Laps, oota,“ kostis ta, „see aeg
on kiir küll tulema!“

Aeg tuli. Maa ja mere peal
silma mõnda seletas —
ei pool nii armas polnud seal
kui külatänavas!

Idee

Naszych bogów głód dręczy, nikt im zreć nie daje.
Ja słyszę nienasytne szcęknięcie ich paszczy.
Pokolenie to stare, co na krew się łąszczy,
na ołtarzu dar z juchy i z nerki dostaje.

W mchach siedziały kamienne i drewniane gęby
i szczęki obmywano im we krwi człowieczej.
Ich powieki nie drgnęły już przez tysiąclecie,
posoką ordzewiały ich kamienne zęby.

Kłanialiśmy się gwiazdom, wodzie i ogniovi,
drzewom, zwierzętom, kleszczom, słupom, wiatrom wschodu.
Wargiśmy na każdym z nich skrwawiali za młodu
i panem nam nad pany był stos pogrzebowy.

Niejednego z praojców maskary życzliwe
łączywie pochłonięły przepastną gardzielą.
Tak mijaliśmy bogów, szlak z ich stadem dzieląc,
i swe duszyczki krnąbrne zachowali żywe.

Teraz legiony owych bóstw, powyrywane
z drzew, z żelaza, szukają sobie w głowach miejsca.
I to jest najzłośliwsza wada człowieczeństwa,
że w swojej krwi stworzyło bożkom tym mieszkanie.

Idee – naszych nowych bogów świeże szczęki –
od wewnątrz wyzerają krew i ciało ludzkie.
Och, głodne bóstwa drobnym w nas zamknięte mózgiem!
Świat, narody – ich uczta na stołach udreki.

Dom

Ścieżynka skryta w płotu cień
tak miłą była mi!
Kolana dzieci muskał perz –
to my biegałyśmy.

To tam bawiłam się po zmierzch
wśród kwiatów i wśród ziół,
stąd dziadek mnie za rękę wiodł
do izby w porze snu.

Ach, chciałam tak jak on za płot
móc wyjrzeć w chwili tej!
„Wnet, dziecko” – tak mi rzekł – „ten czas
nadejdzie, nie spiesz się!”

Czas przyszedł. Zna, kto okiem sam
mórz, ziem doświadczyć mógł,
ilekroć milej było tam,
na jednej z wiejskich dróg!

*Z estońskiego przełożył
Przemysław Podlesny*